Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Wtorek 12 Listopada 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr 259 (1604)

Minister Matuszewski o sytuacji finansowej.

Na posiedzeniu Rady Finansowej w dniu 9 b. m. p. minister skarbu Matuszewski wygłosił następujące przemówienie: Szanowni Panowie! Wszelka polityka ekonomiczna, czy obejmuje ona zagadnienia finannsowe, czy budżetowe, czy skarbowe, czy złożone, jak podatkowe, gdzie wszystkie trzy wyżej wymienione zagadnienia wiążą się razem, opierać się musi na dwóch równie niezbędnych, choć różnej wagi gatunkowej, myślach. Jedną jest myśl przewodnia, koncepcja zasadnicza struktury i rozwoju polskiego życia ekonomicznego, cel, do którego się zmierza; ta koncepcja przesądza o kierunku pracy. Druga przesłanka, której w działaniu i decyzji, pobieranej w określonej chwili, pomijać nie można — to jest ocena sytuacji bieżącej, położenia, w którem się w danym momencie znajdujemy. Ocena ta, jeśli jest właściwa, przesądza o sposobach, jakich użyć należy, aby zbliżyć się możliwie najskuteczniej do postawionego sobie celu. Innemi słowy, ocena każdej danej sytuacji jest niezbędna do realizowania wytycznej zasadniczej w czasie i przestrzeni, inaczej zaś i w czasie i w przestrzeni nic się zrealizować nie da.

Nie sądzę, aby dziś po jedenastoletniem istnieniu niepodległego organizmu gospodarczego Polski były jeszcze zasadnicze rozbieżności w opinji co do dalekiego i wielkiego celu, jaki stoi przed nami. To, że Polska dążyć musi do ukształtowania się, jako kraj rolniczo-przemysłowy o wysokiej intensyfikacji wytwórczości w jednej i drugiej gałęzi życia gospodarczego, że winna rozwinąć możliwie szybko i możliwie szeroko wymianę wewnętrzną, dążąc równocześnie do coraz większego udziału w wymianie międzynarodowej, opartej jednak na wykorzystaniu rynku wewnętrznego, jako rynku podstawowego, że wreszcie aparat wytwórczości naszej musi utrzymać niezależność gospodarczą i stać się nie może dodatkiem, uzupełnieniem jakiegoś innego organizmu gospodarczego, który mógłby wówczas o naszym rozwoju rozstrzygać wedle własnej woli — to wszystko są już prawdy powszechnie uznane. O ile cele zasadnicze stanowią, zdaje się, już dzisiaj niezbite pewniki, o tyle stosowanie takich czy innych środków dla ich osiągnięcia zależy od właściwej oceny sytuacji ekonomicznej w każdym okresie, w każdym roku, nieledwie w każdej godzinie. Lekarstwo, które dziś okazuje się bardzo pomocne, jutro stać się może trucizną. To też, rozważanie wszelkich spraw, związanych ze stopniowem ulepszaniem naszego życia gospodarczego, poprzedzone być musi oceną możliwie ogólną, o możliwie dalekim zasięgu tej sytuacji, jaka w danej chwili istnieje.

Wedle programu dzisiejszego posiedzenia mówić będziemy o projektach podatkowych, poddanych przez Ministerstwo Skarbu pod ocenę opinji kół gospodarczych oraz o stopie dyskontowej naszej instytucji emisyjnej, która, zachowując całkowitą swobodę decyzji, jednak zechciała tę sprawę tak ważną uzgodnić z rządem. Oba te zagadnienia mogą być rozwiązywane rozmaicie, zależnie od tego, jaka jest ocena stosunków gospodarczych, oraz ich prawdopodobnego rozwoju. Pragnę więc, zanim przejdziemy do dyskusji szczegółowej, podzielić się z panami retrospektywnym rzutem oka wstecz, ocenić zjawiska, jakie charakteryzują ostatnie miesiące i chwilę obecną.

Zależność od konjunktur międzynarodowych.

Jeśli porównamy trudności gospodarcze, obecnie przez Polskę przeżywane, z różnemi kryzysami, przez jakie w ciągu lat dziesięciu przechodziliśmy, to dostrzec można jedno zjawisko dziś nowe: tempo naszego życia gospodarczego przystosowało się w sposób znacznie dokładniejszy do falowań konjunktury europejskiej, niż to miało miejsce w ciągu lat ubiegłych. Obecnie już nie lżej i nie ciężej, niż inne państwa, znosimy wahania, kurczenia się i dźwigania okresów pomyślności. Dawniej zaś konjunktura szczęśliwa często zostawiała nas na uboczu, zła—docierała napewno do wszystkich zakątków życia gospodarczego. W ciągu tych lat 11 zrośliśmy się z życiem ekonomicznem zachodu, ponieważ dźwignęliśmy się ku niemu. Jesteśmy europejczykami nietylko w słownem znaczeniu tego wyrazu, ale jesteśmy europejczykami w głębokim sensie gospodarczym. Nasza granica wschodnia jest linją, na której kończy się europejski układ stosunków ekonomicznych, poza którą rozpościera się świat, próbujący żyć wedle zasad innych. Będąc w istotnem, nie zaś w geograficznem tylko znaczeniu częścią Europy, musimy przeżywać z nią jej dobrą i złą dolę, jej powodzenia i jej trudności.

Co charakteryzuje sytuację gospodarczą europejską w roku bieżącym?—Są dwa zjawiska, tak całkowicie ogólne, że działanie ich odczuwa się równocześnie, choć z różnym stopniem natężenia, we wszyskich państwach Europy. Pierwszym z tych czynników jest fakt odpływu kapitałów z Europy do Ameryki, drugim — zbliżający się jakoby do zakończenia, ale niezakończony jeszcze ostateczny rozrachunek spraw i długów wojennych. Prócz tych zjawisk, całkowicie ogólnych dla Europy, istnieje jeszcze w szeregu państw kontynentu kryzys specjalny, wywołany nadprodukcją zbożową. Polska, ze względu na swój charakter rolno-przemysłowy, z przewagą wytwórczości rolnej, ze względu na brak znaczniejszej ilości zaoszczędzonych zasobów, ze względu wreszcie na drożyznę kredytu, odczuwa ten ostatni kryzys bodaj najboleśniej, mimo tego, iż nosi on oczywiście z natury rzeczy charakter przemijający.

Niech mi panowie wybaczą, że w krótkich zarysach postaram się uwykuplić te niewętpliwie znane panom zjawiska.

Europa a Stany Zjednoczone.

Rok 1928 był rokiem przełomowym dla układu stosunków w Europie. Od końca wojny do połowy 1928 r. zniszczona Europa odbudowywała się przy pomocy oszczędności amerykańskich, zaciągała długi na odnowienie, unowocześnienie, wzmożenie swej wytwórczości. Do roku 1924 kredyty wyrażały się w przywozie towarów amerykańskich do Europy, od roku 1924—przywozem złota z Ameryki. Strumień złota, nie w przenośnem, ale w dosłownem znaczeniu, płynął z zachodu Atlantyku na wschód, przyśpieszając proces odbudowy, ułatwiając wywiązanie się z dawnych wojennych zobowiązań. Zapasy złota i dewiz w dankach emisyjnych Europy, będących najczulszym wskaźnikiem zachodzących zmian, stale wzrastały.—W roku 1924 zapas złota i dewiz w 11 najważniejszych bankach emisyjnych Europy wynosił 23.108 miljonów zł., w r. 1927 — 32.369 miljonów zł., na 30 czerwca 1928 r. — 46.712 miljonów zł., na 31 grudnia 1928 osiąga maximum 50.103 miljony zł, na 30 września r. b. — już tylko 48.024 miljonów złotych. Ruch kapitałów zmienił kierunek. Na 30-VI 1928 roku zapas złota w Stanach Zjednoczonych wynisił 22.722 miljony złotych, 30-IX tegoż roku — 26.590 miljonów złotych. Liczby zapasów złota w bankach emisyjnych w Europie spadające szybko od połowy 1928 roku tłumaczą jasno wiele zjawisk póżniejszych. Za odpływem złota pójść musiało podrożenie pieniądza. Stopa dyskontowa w 6 bankach emisyjnych w Europie od pierwszego stycznia r. b. do 1 października podniesiona została o 1 punkt, w trzech zaś, a w tem Bank of England — 2 punkty. Wślad za podrożeniem pieniądza iść musiało zkolei pewne ograniczenie inwestycyj, zmniejszenie inwestycyj i wreszcie zniżenie się spożycia.

Prócz zjawiska przerwania dopływu kapitału amerykańskiego na kontynent, co więcej nawet dla rat europejskich w Ameryce, bo i to częściowo ma miejsce, nad życiem Starego Swiata ciąży niepewność, wynikająca stąd, iż po upływie lat 10 od chwili ukończenia wojny, rachunki nietylko nie zostały jeszcze zlikwidowane, ale nie zostały nawet ostatecznie uporządkowane. Obserwujemy wszyscy, przez jakie koleje przechodzi t. zw. plan Younga, będący projektem wyjaśnienia i podsumowania wzajemnych należytości. Konferencja haska, rozpoczęta w sierpniu, nie jest zakończona po dziś dzień i niewiadomo wiele czasu upłynie, zanim zostanie ostatecznie zamknięta, ani nikt nie potrafi dziś powiedzieć, jakie będą ostateczne wyniki jej pracy. Co to oznacza? Oznacza to, iż hipoteki wszystkich państw, które brały udział w wojnie, obciążone są niewiadomemi zapasami hipotecznemi. Na rachunkach „Winien" i „Ma" stoją szeregi liczb, sięgające astronomicznych wielkości i nie sposób dziś jeszcze odpowiedzieć, które z nich i jaką będą miały wartość rzeczywistą. Olbrzymie, pokolenia obciążające, ciężary są w grze, splecione w zawiły węzeł zniszczeń i długów, wzajemnych pretensyj i zaciągniętych zobowiązań, których się nie chce dotrzymać, takich, których się dotrzymać nie może i takich wreszcie, które mogą być dotrzymane wówczas tylko, kiedy zrównoważą się w poszczególnych państwach cyfry długów i odszkodowań, długów i kredytów, kredytów i odszkodowań. Cały ten spleciony kłąb niewiadomego waży martwym ciężarem nieprzewalczonej przeszłości nad przyszłością, nad teraźniejszością. Dla każdego jest rzeczą jasną, iż tam, gdzie hipoteki nie są wyraźne, gdzie ważą na nich sumy niepewne, tam kalkulacja jest wątpliwa, tam o kredyt trudno. A taka jest dziś jeszcze sytuacja Europy, miejmy nadzieję, że przejściowa, miejmy nadzieję, że zbliżająca się ku szczęśliwemu końcowi drogą wzajemnych ofiar.

Oto zarys całości obrazu. Europa, która w ciągu lat kilku prowadziła odbudowę przy pomocy Nowego Świata, pozostawiona jest prawie całkowicie własnym swoim siłom. Jednocześnie żyje się jeszcze w stanie wewnętrznej niepewności, nie wiedząc, kto komu wiele jest winien, kto komu ma płacić. Nietylko sama musi budować, ale i sama tworzyć musi własne kapitały obrotowe, bo nietylko spekulacja, lecz przedewszystkiem rozpęd inwestycyjny Stanów Zjednoczonychs sie z jej zbiedzonych kas bieżącą gotówkę na własne potrzeby. Mówimy, i słusznie, o drożyźnie pieniądza w Polsce, ale New-York płacić potrafił za pieniądz dzienny w dniu 26 marca 1924 roku 20 proc., w dn. 26 kwietnia 1926 roku — 16 proc., w dniu 8 maja — 14 proc., obecnie po krachu giełdowym, spowodowanym między innemi niewątpliwie restrykcyjną polityką kredytową banków federalnych, stoi na 5—6 proc. W tych warunkach szczęśliwe stają się te kraje, jak Francja, w której ilość kapitałów obrotowych w stosunku do kapitałów inwestycyjnych była bardzo wielka. Banque de France jest jedyną bodaj wielką instytucją emisyjną w Europie, która nie podniosła stopy dyskontowej. Natomiast kraje takie, jak Polska, gdzie zaniedbanie gospodarki państwowej zaborców woła z każdego kąta, te kraje boleśnie odczuć muszą zwolnienie tempa odbudowy. Polska przecież w momentach cięższych i trudniejszych umiała się zdobyć na to, aby odrzucić ofiarowywaną nawet pomoc wtedy, kiedy śladem tej pomocy iść miała polityczna kuratela i bardziej, niż jakikolwiek inny kraj w Europie przywykła wierzyć w konieczność, co więcej, wykazywać możność dźwigania się o własnych siłach i nietylko o własnych siłach, lecz częstokroć wbrew wysiłkom cudzym. To też zmiana układu stosunków finansowych świata, o której mówiłem, zastaje nas uzbrojonych w wiarę i doświadczenie.

Polityka finansowa Polski.

Przegląd gospodarki naszej w okresie ostatnich miesięcy zdaje się potwierdzać tę wiarę i zaufanie w umiejętność przystosowania się do warunków, w odporność w momencie kryzysu,—to jest najlepszy sprawdzian zdrowia społecznego. Odpowiednia reakcja na zmianę konjunktury nastąpiła zdaje się w całym organiźmie gospodarczym. Stanowisko rządu było tu zupełnie wyraźne. Wobec zjawisk, o których mówiłem rozumowanie nasze było proste: nie można utrzymywać poprzedniego tempa inwestycyj w Polsce, skoro skurczyły się wogóle możliwości inwestycyjne w Europie. Stąd wynikły skreślenia w uchwalonym już na rok 1929-30 budżecie. Nie można w drodze kredytów z pieniędzy podatkowych pchać inwestycyj prywatnych czy samorządowych, skoro kurczą się inwestycje państwowe. Stąd ograniczenie akcji kredytowej banków państwowych do tych rozmiarów, na jakie pozwala im normalny proces kapitalizacji. Nie można było prowadzić polityki sztucznie taniego pieniądza, skoro pieniądz rozpoczął drożeć wszędzie. Stąd wynikło, uzgodnione z Ministerstwem Skarbu, podniesienie przez Bank Polski stopy dyskontowej w połowie kwietnia. Należało w okresie specjalnego głodu na kapitały obrotowe poczynić te zarządzenia, leżące w możliwościach rządu, które sprzeciwiłyby się wzrostowi kapitałów, przeznaczonych dla operacyj kredytowych. Stąd zarządzenia znoszące 10 proc. dodatek do podatku od kapitałów i rent i obiecane poważne zmniejszenie tego podatku. Wreszcie dla złagodzenia kryzysu rolnego został przedsięwzięty szereg zarządzeń, natury bądź czasowej, bądź zasadniczej. Do zarządzeń o charakterze stałym należy ochrona celna produkcji rolnej oraz wolny wywóz zboża. Do zarządzeń o charakterze czasowym — zwrot ceł przy wywozie zbóż, pewne ulgi podatkowe, które zarządzono, oraz bardzo poważne powiększenie kredytów rolnych przez Bank Polski kosztem uszczuplenia kredytów przemysłowych, gdyż całokształt sytuacji gospodarczej nie pozwolił na ogólne podnoszenie portfelu. Zarządzenia te dotychczas nie wyrównały rozpiętości między cenami zbóża i produktów przemysłowych, jednak poprawa ta niewątpliwie powoli, lecz stale zarysowywać się będzie.

Wszystkie zarządzenia nie dałyby skutku, gdyby tylko rząd przystosowywał się do zmienionego układu stosunków gospodarczych. Żaden rząd na świecie nie może stworzyć nic innego prócz takich, czy innych warunków pracy. Te ramy ogólne musi wypełnić wysiłek społeczeństwa i tu stwierdzić należy z głęboką radością, że społeczeństwo umie borykać się z przeciwnościami, nie ulega ono już dzisiaj chorobie powszechnej niewiary we własne siły, a ta właśnie choroba sprowadziła już w czasie niepodległego życia największe chyba spustoszenia.

Rezultaty.

Jakie są tedy rezultaty przystosowania się do innych i trudniejszych warunków pracy? Popatrzmy na stan Banku Polskiego, jest to bowiem niewątpliwie najmiarodajniejszym wyrazem sytuacji finansowej kraju. Cóż widzimy? Zapas walut i złota, który na dzień 1.1 1929 roku wynosił 1.148.702 tys. zł., na dzień 1.V 1929 r.— 1.106.781 tys. zł., obecnie na dzień 1.X wynosi 1.096.650 tys zł. Jeśli porównamy obecny stan zapasów złota i dewiz w Banku Polskim ze stanem najwyższym, który istniał w dniu 10 stycznia 1929 roku, to widzimy, iż ogólny ubytek złota i dewiz od maximum po dzień 1.X 1929 roku wynosi 123.909 tys. złotych. Jeśli zważyć, że w okresie od 1.1 1929 r, do dnia 1.X 1929 r. Bank Angielski stracił 23 miljony f. st. zł., Reichsbank 337 miljonów marek złotych pokrycia dewizowo-złotowego, a Bank Polski w tym samym okresie czasu tylko 60 miljonów złotych to uznać trzeba, że odporność naszego organizmu gospodarczego jest znaczna. W miarę jak wzrosło nasze własne zaufanie w swe siły, wzrosło i zaufanie obcych. Mimo odpływu kapitałów ze starego lądu do Ameryki kapitały z Polski nie ubywały.

Wywóz i przywóz.

Drugim objawem, wskazującym naprężoność organizmu gospodarczego Polski jest układ wzajemny wywozu i przywozu. Od lipca mamy bilans handlowy aktywny. Czynność bilansu handlowego jest czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia dla odbudowy naszych stosunków pieniężnych, ale zjawiskiem bardziej istotnem niż dodatnie saldo jest sposób, w jaki zostało ono osiągnięte. Wzrost wywozu—to jest cecha charakterystyczna pracy i odporności naszego aparatu produkcji. Drugiem zjawiskiem znamiennem jest powszechność tego wzrostu, który objął zarówno wyroby gotowe, jak i surowe, zarówno płody rolne, jak i wytwórczość przemysłową. Przeciętna wywozu w kwartale lipiec—wrzesień wynosiła w roku zeszłym 200.733 tys. zł. miesięcznie, w roku bieżącym — 273.063 tys zł. miesięcznie. W tem wywóz surowców i półfabrykatów wynosił przeciętnie w roku zeszłym 113.377 tys. zł., w roku bież 124.263 tys. zł., wyrobów gotowych — w roku zeszłym 33014 tys. zł., w roku bieżącym — 51.852 tys. zł. Artykułów spożywczych w porównywanym kwartale wywieziono przeciętnie miesięcznie za 34.538 tys. zł., w roku bieżącym—za 71.741 tys. zł., zwierząt żywych przeciętnie w roku ub. za 19.797 tys. zł., w roku bież.—za 25.182 tys. zł. Przeciętny import za te same miesiące wynosił w roku ubiegłym 273 251 tys. zł. miesięcznie, obecnie 243.810 tys. zł. miesięcznie. Nie należy ulegać złudzeniu, że czynne saldo bilansu handlowego da się utrzymać stale w ciągu długiego szeregu miesięcy, ale jeśli bez spadku wywozu saldo oscylować będzie przez dłuższy czas około punkta „O", co jest dość prawdopodobne, to wystarczy. Więcej jest bowiem warta równowaga bez kurczenia operacyj, niż saldo czynne przy zahamowaniu twórczości i spożycia. Zjawisko to jest szczególnie jaskrawe zwłaszcza jeśli porównamy obecną poprawę bilansu handlowego z tą poprawą, jaka miała miejsce w końcu roku 1925 i 1926. Wówczas przedewszystkiem zmniejszył się przywóz, społeczeństwo przed trudnościami broniło się biernie, wciągając się jak ślimak do skorupy, kurcząc się samo i kurcząc swe potrzeby. Przeciętna wartość przywozu w miesiącach czynnego bilansu handlowego z 1925 i 1926 roku i za trzy miesiące 1927 roku wynosiła miesięcznie złotych dzisiejszych 136.369 tys. zł., wywozu — 192.339 tys. zł. Dzisiaj cyfry te wynoszą odpowiednio 246.810 tys. zł, 273.063 tys. zł. Wzrost w przywozie równa się 81,1 proc., w wywozie — 42,0 proc.,. w obrocie — 58,2 proc. Dziś społeczeństwo walczy z trudnościami czynnie, umie wytwarzać i to wytwarzać tak, że zdolne jest sprzedać produkt swej pracy po cenach konkurencyjnych bez premji, jaką w roku 1925 i w pierwszej połowie 1926 r dawał wywozowi spadek waluty. Bez zastrzyku tego trującego lekarstwa Polska rozszerzyła pojemność swoich rynków zewnątrznych. Wartość tego rynku jest tem większa, że ciasnota pieniężna w całej Europie wywołać musiała zmniejszenie spożycia i utrudnić przez to walkę o rynek. Wydajność pracy naszej i jej organizacja uczynić musiała przez trzy ostatnie lata istotne postępy, aby dać ten wynik.

Wzrost kapitału obrotowego.

Trzecim wreszcie dowodem umiejętności przezwyciężania trudności jest wzmożenie procesu kapitalizacji, ściślej może powiedziawszy, wzmożenie, narastanie kapitałów obrotowych tego co popularnie nazywamy oszczędnościami. Przyrost naprz. w kasach oszczędnościowych w PKO., który w ciągu 8 miesięcy 1928 roku stanowił 17,8 miljona złotych, wynosił w tym samym okresie roku 1929 25,2 mil. zł. (Suma wkładów tych wynosi obecnie 129 miljonów złotych). Przeciętnie miesięcznie przyrastały wkłady oszczędnościowe w PKO. w roku 1928 o 2,2 miljony zł., w roku bieżącym o 3,2 miljony zł. Podobny objaw widzimy w komunalnych kasach oszczędności.

Oto najogólniejszy zarys okresu, który przeżyliśmy i przeżywamy oraz przystosowania się Polski do warunków ogólnego kryzysu Dni ostatnie przynoszą pewne perspektywy zmiany w dotychczasowym biegu rzeczy. Horyzont jakgdyby zaczyna się wypogadzać na niektórych odcinkach. Rynek pieniężny na całym świecie, w Europie zaś szczególniej, doznał pewnego odprężenia. Likwidacja rozrachunków wojennych, wynikłych z wielkiej wojny, powoli, ale jednak postępuje naprzód. Nic nie wyjaśniło się jeszcze zupełnie, ostatecznie jednak pewien powiew optymizmu przepłynął ostatnio nad Europa.

Kryzys, oznaki poprawy i potrzeba ostrożności.

Przystępując w takim momencie do rozwiązania pewnych sposobów rozwoju życia gospodarczego, sądzę, iż rządzić się musimy największą ostrożnością. Zdaje się, że najważniejsze zaklęśnięcie linji kryzysowej bodaj już jest poza nami, ale niewiadomo, jak szybko iść będzie poprawa. Nie można być całkowicie pewnym, że nastąpiła ona wogóle. Nie wolno więc tem bardziej liczyć, że będzie szybka, dyskontować ją zgóry. To też rząd zasadniczo nie zmienia swojej taktyki finansowej, zakreślonej panom uprzednio. Restrykcje budżetowe w dziedzinie inwestycyj pozostają nadal w mocy. Sądzę, że i życie gospodarcze wykaże w tej dziedzinie niezbędną wstrzemięźliwość. Odbudowa i zwiększenie kapitałów obrotowych wciąż jeszcze stanowi zagadnienie pilniejsze, niż rozbudowa kapitałów kapitałów zakładowych, czy zwłaszcza forsowanie spożycia. Zasada zaciskania pasa nie przestała jeszcze być aktualną. Z ciężkiego okresu powszechnego kryzysu wychodzimy ręką obronną. Ani waluta, ani równowaga budżetowa, ani stan zatrudnienia — te trzy najważniejsze bodaj wskaźniki położenia gospodarczego — nie wykazują najmniejszego wstrząsu. Przeciwnie raczej, twierdzić można, że dzięki umiejętnemu przeciwstawieniu się warunkom, trudności przeżyte i przeżywane dały pewne rezultaty dodatnie. Stosunek kapitałów obrotowych do zakładowych niewątpliwie się poprawił w ciągu 1929 roku. Rynek pieniężny w znacznej mierze został upłynniony. Waluta okrzepła. Równowaga budżetowa, mimo podniesienia uposażenia urzędników w roku 1929 o 100 miljonów w stosunku do roku 1928, jest nadal zupełna i zachowywana bez wysiłku. Jeśli zatem potrafimy nadal zachować pewien umiar w posunięciach gospodarczych, są wszelkie szanse po temu, że gdy okres złej konjunktury pozostanie poza nami, przystąpimy do dalszej rozbudowy naszej wytwórczości i wymiany, wzmocnieni, nie zaś osłabieni przez dni próby. Dążeniem do tego niezbędnego umiaru nacechowane są właśnie wszystkie projekty skarbowe i finansowe jakie mam zaszczyt przedłożyć Panom celem zasięgnięcia światłego ich zdania.

Ćwierć wieku pracy publicystycznej Ludwika Abramowicza.

W ubiegłą sobotę grono przyjaciół i znajomych święciło jubileusz 25-letniej pracy publicystycznej Ludwika Abramowicza, redaktora i wydawcy tygodnika „Przegląd Wileński". W pierwszych bowiem dniach listopada 1904 roku ukazała się w warszawskim tygodniku „Ogniwo" pierwsza jego praca publicystyczna — Korespondencja z Krakowa. Był to początek długiej, wytrwałej, zawsze z jednakową niezłomną wiarą w słuszność głoszonych idei prowadzonej działalności publicystycznej jubilata.

* * *

Urodzony w r. 1879 w Moskwie w rodzinie pochodzącej z Wilna, po odbyciu studjów średnich i wyższych w Moskwie, Charkowie i Krakowie, skorzystał z pierwszej sposobności aby w r. 1905 przenieść się do Wina, miasta, które było zawsze i jest centralnym punktem jego zainteresowań oraz objektem głębokiego przywiązania. Zdeklarowany już wyznawca współczesnych idei demokratyzmu i postępu społecznego, wstąpił tu zaraz do redakcji założonej w r. 1906 przez Michała Romera radykalno-demokratycznej „Gazety Wileńskiej". Niedługi był jej żywot, a po jej zamknięciu został członkiem redakcji „Kurjera Litewskiego" w okresie redagowania go przez Czesława Jankowskiego i Wojciecha Baranowskiego. Na stanowisku sekretarza redakcji dotrwał do chwili kiedy w r. 1911 nastąpiła fuzja „Kurjera Litewskiego" z „Dziennikiem Wileńskim", organem narodowej demokracji. Nie mogąc się pogodzić z nowym kierunkiem pisma, wystąpił z jego redakcji i założył tygodnik „Przegląd Wileński", będący wyrazem ideologji ówczesnej inteligencji postępowej na gruncie wileńskim. Tygodnik ten z małemi przerwami w okresie wojennym, wydaje i redaguje Ludwik Abramowicz do dnia dzisiejszego.

Na krótko przed wojną, w okresie wzmożenia się akcji niepodległościowej w Polsce, przeniósł się jubilat do Warszawy i wziął tam czynny udział w tej akcji. Redagował kolejno „Strażnicę", „Prawdę" i już podczas wojny „Wiadomości wojenne" — organy rewolucyjnej akcji niepodległościowej. W zimie r. 1914 podjął się misji przedostania się przez front niemiecki celem dostarczenia odciętym kołom niepodległościowym w Warszawie niezbędnych dla ich pracy informacyj o działaniach legjonów Piłsudskiego i Nacz. Komitetu Narodowego w Krakowie. Z wielkiemi trudnościami udało mu się misję ową spełnić i okólną drogą wrócić zpowrotem do kraju Przybywszy wówczas do Wilna wygłosił tu kilka zakonspirowanych odczytów o sytuacji i polityce wojennej. W Warszawie brał czynny udział w organizacji i pracach Ligi Państwowości Polskiej, redagował ponownie nielegalną „Strażnicę", a po utworzeniu się Tymcz. Rady Stanu został kierownikiem jej biura prasowego.

Jednakże uczucia i zainteresowania kierowały go zawsze ku ziemiom b. W. X. Litewskiego i ku ich Stolicy Wilnu. To też korzystał z każdej sposobności, aby w pracy swej zbliżyć się ku niemu. Z tych pobudek przyjął stanowisko referenta Spraw Litwy i Białorusi w Departamencie Politycznym Rady Stanu, skąd następnie przeszedł do Departamentu Litewsko-Białoruskiego w nowoutworzonem Min. Spraw Zagran.

Natychmiast po wyzwoleniu Wilna stawił się do pracy na gruncie rodzinnego miasta. W Okręgu Wileńskim Z. C. Z. W. objął stanowisko naczelnika wydziału prasowego. W tym to okresie poglądy Ludwika Abramowicza zaczęły się rozchodzić z polityką uprawianą przez Komisarjat Generalny Z. C. Z. W. Pod naciskiem Sejmu Ustawodawczego polityka ta coraz bardziej odbiegała od zasad wyrażonych w kwietniowej odezwie Naczelnego Wodza „Do mieszkańców Ziem b. W. X. Litewskiego". W lipcu 1920 r. podał się do dymisji i pozostał w Wilnie, gdzie w okresie rządów litewskich rozpoczął wydawanie „Gazety Krajowej". Wkroczenie gen. Żeligowskiego powitał w swem piśmie z entuzjazmem, sądząc, że przyniesie ono realizację coraz wyraźniej krystalizującej się w nim ideologji krajowej. Późniejszy bieg wypadków zawiódł te nadzieje i jubilat, widząc niepopularność wyznawanej przez siebie idei, oddał pismo w ręce Ludwika Chomińskiego, przedstawiciela bardziej umiarkowanej grupy krajowców, a sam po niejakim czasie wznowił „Przegląd Wileński" jako tygodnik do dzisiaj istniejący.

Poza działalnością publicystyczną i polityczną zajmował się Ludwik Abramowicz bardzo żywo zagadnieniami naukowemi, szczególnie dotyczącemi przeszłości Wilna i ziem b. W. X. Litewskiego. Był jednym z inicjatorów Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie i kilkakrotnym członkiem jego zarządu. Po utworzeniu przez Tadeusza Wróblewskiego Fundacji im. T. i E. Wróblewskich wszedł do Komitetu Fundacji. Ogłosił drukiem kilka prac z dziedziny historycznej, a w r. 1925 fundamentalne dzieło p. t. „Cztery wieki drukarstwa w Wilnie".

Jest jednym z najlepszych znawców przeszłości ziem naszych, właścicielem bardzo cennego zbioru druków i dzieł sztuki z tej dziedziny, oraz znanym szeroko bobljofilem.

* * *

W dniu jubileuszu szanownego i kochanego kolegi naszego nie zamierzamy wchodzić w szczegółową ocenę owoców jego 25-letniej pracy. Jest ona dziś w pełnym rozwoju i przedwcześnie byłoby mówić o niej, jako o pewnej rzeczy zakończonej. A jeśli nie sąd, to nasz do niej stosunek wolno i potrzeba wypowiedzieć.

Widzimy w szan. jubilacie epigona pewnego świetnego okresu w życiu umysłowym i społeczn. Wilna, epigona tego renesansu, tóry po długich latach zupełnego bezwładu i martwej ciszy zajaśniał nowym blaskiem w okresie 1-ej rewolucji rosyjskiej. Renesans ten, ogromna prężność i rozmach ujawniony podówczas przez społeczeństwo wileńskie musiał wydać nowe talenty i nowe charaktery. Talent publicystyczny Ludwika Abramowicza jest talentem pierwszej klasy tak pod względem treści jak pod względem formy. Niedawno jeszcze krytyk „Wiadomości Literackich" stwierdził z całą słusznością, iż pod względem poziomu i kultury publicystycznej „Przegląd Wileński" stoi na czele czasopism politycznych w Polsce. Nieugiętość przekonań Ludwika Abramowicza jest rzeczą ogólnie znaną. Zjednała mu ona wielu wrogów, ale też i wielu przyjaciół. W okresie największej niepopularności jego ideologji nie ugiął się on ani na chwilę. Przeciwnie, zaostrzył tembardziej sposób jej wyrażania, jakby wyzywając przez to przeciwników do walki. Odrzucał wszelki kompromis ideowy, wszelkie nakazy oportunizmu życiowego, coraz bardziej izolując się przez to nawet od tych, którzy sprzyjali zasadniczo tejże ideologji. Przetrwał w ten sposób okres najcięższy i przeniósł swą ideę nienaruszoną na grunt nowego okresu, który znamionuje zakończenie napięcia walki politycznej toczonej przez szereg lat o posiadanie stolicy ziem b. W. X. Litewskiego.

Różniliśmy się w poglądach z szanownym jubilatem napozór bardzo znacznie. Być może, różnimy się co do wielu rzeczy i dzisiaj. Ale różnice te dotyczyły niemal wyłącznie kwestyj wtórnych lub nieistotnych. W stosunku do zasadniczej idei — restytucji państwowości dawnego W. X. Litewskiego nigdy nie byliśmy sobie obcy, choć różnie wyobrażaliśmy sobie te lub inne jej kształty i odmiennemi drogami prowadziła nas do niej myśl nasza. Z tego też a nie innego powodu, określając swój stosunek do Ludwika Abramowicza — redaktora „Przeglądu Wileńskiego", możemy dziś zarazem serdecznie uścisnąć dłoń jego, jako współredaktora naszego pisma, życząc mu aby w następnem ćwierćwieczu jego pracy, opartej na miłości do kraju i do jego wielkiej przeszłości, różne drogi nasze, któremi w jednym kierunku kroczymy, zlały się w jedną i doprowadziły do wspólnego celu.

—o—

Dymisja Cziczerina.

MOSKWA, 10.XI. Dymisja Cziczerina ze stanowiska komisarza spraw zagranicznych została przez Politbiuro definitywnie przyjęta. Cziczerin w dalszym ciągu przebywa w Wisbadenie.

Ś. † P.

Inżynier

Wiktor Niewodniczański

Doradca Techniczny Banku Gospodarstwa Krajowego

zmarł dnia 9-go listopapa 1929 roku

o tej niepowetowanej stracie zawiadamia

Dyrekcja Wileńskiego Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ś. † P.

Bolesław Borkowski

b. pracownik Państwowego Banku Rolnego Oddziału w Wilnie

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł 10.XI. r. b.

Eksportacja zwłok do Kościoła Wszystkich Świętych odbyła się w dn. 11.XI. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek 12.XI. o godz. 8½ rano, poczem nastąpi pogrzeb.

O powyższem zawiadamia

Dyrekcja Państwowego Banku Rolnego Oddziału w Wilnie.

„Polonia Restituta"

w uznaniu zasług p. H. Romer-Ochrnkowskiej.

Na liście odznaczonych orderem „Polonia Restituta" z okazji jedenastej rocznicy niepodległości Polski znalazło się również nazwisko naszej stałej współpracowniczki, kierowniczki literackiej naszego pisma, tyle zasłużonej dla polskiego piśmiennictwa i polskiej kultury w naszym kraju p. Heleny Romer-Ochenkowskiej.

Zbyt może szczodre szafowanie tym orderem spospolitowało nieco jego znaczenie, w tym wypadku jednakże jest to wyróżnienie nie zdawkowe i nie podyktowane względami pobocznemi, lecz niewątpliwie mające swe źródło w sprawiedliwej ocenie zasług, położonych dla polskości przez utalentowaną literatkę, publicystkę i gorliwą działaczkę na niwie oświatowej.

Pracę społeczną rozpoczyna p. H. Romer od najwcześniejszych lat. Już od 1897 roku uczy na wsi dzieci i organizuje zespoły, bibljoteki, sprzedaż i kolportaż książek polskich, zdając dokładnie sprawę, że się naraża na szykany i prześladowania ze strony władz rosyjskich.

Po powrocie do kraju z Paryża gdzie kończy wyższą szkołę nauk społecznych i otrzymuje dyplom ukończenia kursu dziennikarstwa zajmuje się publicystyką pisując w „Kurjerze Litewskim", „Gazecie „Codziennej", „Przyjacielu Ludu", „Litwie i Rusi", oraz rozmaitych pismach warszawskich. W tych dziedzinach przedewszystkiem czynną była i jest od wielu lat p. H. Romer-Ochenkowska, chociaż i inne pola pracy społecznej, nie były jej obce.

Od roku bowiem 1912 bierze czynny udział w poczynaniach niepodległościowych, pomagając Legjonom w rozmaity sposób (składki, broń, przewożenie wiadomości i t.p. praca w szpitalach i kantynach) w P. O. W. i w Lidze Kobiet.

Od 1919 roku zamieszkuje w Wilnie na stałe i jest stałą współpracowniczką pism codziennych: „Nasz Kraj", — „Gazeta Krajowa", „Słowo", „Kurjer Wileński".

Pozatem znana jest p. H. Romer-Ochenkowska jako autorka szeregu książek:

Karyla (czyli miłość patrjotyczna obrazek wierszem z 1823 r.). *Mojaki* (powieść na tle stosunków polsko-litewskich po 1905 roku, dwa wydania), *Swoi ludzie* (nowele o ludziach z Wileńszczyzny), *Książka o nich* (romans psychologiczny), *Różne światy* (powieść popularna), *Co jest na niebie i na ziemi?* (popularna geografja, sześć wydań w Wilnie).

Komedyjek wierszem i prozą: *Noc świętojańska*, *Czary w lesie*, *Siostry*, *Przygody młynarza*, *Nasza szopka*.

Broszur: *Wilno*, *Dwa obrazy* (Ostrobramski i Częstochowski) *Krótka historja oświaty na Litwie i Białej Rusi*, *Jak odzyskaliśmg Niepodległość?* *Rady praktyczne dla nauczycieli wiejskich*, oraz

Scen: *Wilja u P-stwa Mickiewiczów w Nowogródku w 1809*, *Rezurekcja Wileńska w 1919 roku* (zdobycie Wilna przez wojska Piłsudskiego).

Wybitny, nie znający żadnych kompromisów patrjotyzm, głębokie uspołecznienie i przywiązanie do kraju rodzinnego, które zawsze cechowały p. Romer-Ochenkowską w zupełności usprawiedliwiają odznaczenie orderem „Polski odbudowanej".

Z żywem zadowoleniem witamy tę zasłużoną nagrodę i składamy odznaczonej naszej koleżance redakcyjnej szczere gratulacje.

Święto Niepodległości w Wilnie.

W przededniu uroczystości.

W dniu wczorajszym Wilno obchodziło uroczyście 11-tą rocznicę wskrzeszenia Państwa Polskiego Już w przeddzień miasto przybrało charakter odświętny. Wszystkie gmachy rządowe i miejskie oraz Góra Zamkowa jasno iluminowane czyniły wieczorem efektowne wrażenie.

Nabożeństwo żałobne za dusze poległych policjantów.

W niedzielę o godz. 10-ej rano w kościele św. Kazimierza J. E. biskup Bandurski odprawił nabożeństwo żałobne za duszę szeregowych Policji Państwowej województwa wileńskiego, poległych na posterunku w obronie ładu i bezpieczeństwa publicznego. Na nabożeństwie poza licznie przybyłą publicznością obecni byli przedstawiciele władz w osobach p. p. wojewody Raczkiewicza, vice-prezydenta miasta Czyża, rektora U. S. B. ks. Falkowskiego, prezesa Sądu apelacyjnego Bochwica, prezesów P. K. P. i dyrekcji P. i T. oraz Izby Skarbowej pozatem korpus oficerski Policji z komendantami Izydorczykiem i Konopko na czele.

Po skończonem nabożeństwie w podniosłych słowach przemówił J. E. biskup Bandurski, wygłaszając piękne przemówienie o zasługach i czynach tych nieznanych bezimiennych szeregowych „armji wewnętrznej", którzy w obronie bezpieczeństwa publicznego, złożyli na ołtarzu Ojczyzny to, co mieli najdroższego — własne życie.

Dalszy ciąg żałobnych uroczystości odbył się na Rossie, gdzie na grobach poległych policjantów złożyli wspaniałe wieńce: p. woiewoda Raczkiewicz oraz w imieniu miasta vice-prezydent Czyż. Na grobach poległych obrońców Wilna w imieniu Policji Województwa Wileńskiego złożył wieniec nadkomisarz Konopko.

Nabożeństwo solenne w Bazylice.

Uroczystości w dniu wczorajszym rozpoczęły się nabożeństwem dziękczynnem w Bazylice katedralnej. Jeszcze przed godz. 9-tą na Plac Katedralny zaczęły napływać oddziały wojskowe, ustawiając się wzdłuż placu. Licznie roprezentowane były również miejscowe organizacje Przysposobienia Wojskowego, organizacje społeczne i zawodowe oraz szkoły i Uniwersytet. W jarzącej się od światła Bazylice pierwsze miejsca zajęli przedstawiciele władz z p. wojewodą Raczkiewiczem, vice-prezydentem miasta Czyżem, rektorem U. S. B. ks. Falkowskim, starostą grodzkim Iszorą i gen. Krok-Paszkowskim na czele. Tuż koło wielkiego ołtarza zasiedli dostojnicy kościoła w otoczeniu kapituły i kleru.

Nabożeństwo celebrował J. E. biskup Michalkiewicz. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Walerjan Meysztowicz, nawiązując do epopei walk, męczarń i cierpień przez jakie przeszedł Naród zanim zabłysła jutrznia wolności.

Uczczenie zasług Policji Państwowej.

Po nabożeństwie, a przed mającą nastąpić defiladą, wobec zastępów wojsk, które wypełniły plac dokoła bazyliki i przyległe ulice. Do odznaczonych oficerów P. P. i policjantów przemówił w krótkich słowach p. wojewoda wileński podkreślając, iż sprawność policji coraz bardziej wzrasta i że zwłaszcza policja na naszych ziemiach, które przebyły trudne okresy, zasługuje na wyróżnienie. Pan wojewoda zakończył przemowę swą okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, na cześć Głowy Państwa P. Prezydenta Mościckiego i pierwszego budowniczego P. Marszałka Piłsudskiego. Zkolei pan wojewoda wręczył następujące odznaczenia nadane w dniu 13.XII 1928 roku za zasługi na polu bezpieczeństwa publicznego.

(*Dalszy ciąg na 4-ej stronie*).

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Z działalności grupy regjonalnej B. B. W. R.

Na terenie woj. nowogródzkiego odbyły się następujące zebrania i wiece:

W Horodzieju (pow. Nieśwież) odbyło się zebranie z udziałam 200 słuchaczy, rekrutujących się z mieszkańców miesteczka, oraz okolicznych włościan. Przemówienie na temat obecnej sytuacji i konieczności zmiany Kanstytucji, wygł. poseł IgnacyPuławski.

W Sieniawce (pow. Nieświeski)

W Sieniawce (powiat Nieświeski) straży pożarnych, miejscowi sympatycy B. B. W. R., zaprosili posłów Taurogińskiego i Mokreckiego, którzy do zebranych 150 osób wygłosili przemówienia na temat aktualnych spraw politycznych i gospodarczych.

W Hrycewiczach i w Zaostrowieczu (powiatu nieświeskiego), również odbyli wiece pp. posłowie Taurogiński i Mokrecki.

We wszystkich powyższych miasteczkach spotkali się posłowie B. B. W. R. z całkowitem uznaniem miejscowej ludności, która, jak wynika z nastrojów, ma dosyć już judzenia, które było jedynym celem partyjników na tym terenie. Realna praca B. B. W. R. okazała się najlepszym środkiem opanowywania zamieszkałego przez mniejszości narodowe terenu.

Defraudacja w Magistracie w N.-Wilejce.

Jak nam donoszą zbiegł w niewiadomym kierunku urzędnik magistratu N.-Wilejki Aleksander Giedrojć, zabierając z kasy miejskiej pieniądze w wysokości bliżej nieustalonej. Giedrojć zostawił list, że popełnić chce samobójstwo.

Uwadze myśliwych.

Pisaliśmy niedawno, że ubiegła zima, obfitująca w ostre mrozy, wpłynęła ujemnie na zwierzostan w województwie nowogródzkiem, który w bieżącym roku znacznie się pogorszył. Dotyczy to przedewszystkiem zajęcy, których liczba zmniejszyła się co najmniej o połowę. Wyjątek zaś stanowią szkodniki w szczególności wilki. Tych ostatnich, w przeciwieństwie do zajęcy, ilość się zwiększyła i to nawet w wielkim stopniu. Niejednokrotnie słyszeliśmy o wypadkach jak rozzuchwalone wilki podkopywały się w nocy do wiejskich obór, wyciągając stamtąd swą zdobycz w postaci owiec i cieląt. W powiecie nowogródzkim rzadko można spotkać taką wieś, którejby wilki już jesienią nie wyrządziły poważniejszych szkód. Porywanie owiec i cieląt z pastwisk, stoi na porządku dziennym. Zdarzały się wypadki, że do pasących się stad przychodziło naraz po kilka wilków i nic sobie nie robiąc z krzyków bezbronnych pastuchów — śmiało szkodniki wyrządzały w stadach ogromne spustoszenia, zabijając i unosząc zwykle co najlepsze sztuki.

Teraz, gdy już jesień ma się ku końcowi, wieśniacy wkrótce nie będą wypędzać swych trzód w pole na paszę. Z zamknięciem bydła w oborach zmniejszy się łatwość zdobywania dla wilków pokarmu, a ponieważ jest ich wielka ilość, to siłą rzeczy będą one napadać na ludzi. Jest oczywistem, że jak tylko nastanie zima i tęgi mróz przyciśnie — to wilki nie cofną się przed niczem. Dowodem tego mogą posłużyć ubiegłe lata, kiedy to, chociaż wilków nie było tak wiele jak dzisiaj, to jednak napady zdarzały się dość często.

Mimowoli nasuwa się pytanie co robią myśliwi i jak oni na to reagują? Jak wiemy, w bieżącym roku, wojewoda nowogródzki p. Beczkowicz wydał rozporządzenie przedłużające czas ochronny dla szaraków do 15 listopada, a dla bieżaków do 1 grudnia. Otóż rozporządzenie to nie zostało przyjęte przychylnie przez ogół myśliwych, którzy do niego się nie zastosowali, rozpoczynając sezon polowania na długo przed terminem. I biedne zające są niemiłosiernie wybijane, podczas gdy wilki grasują sobie spokojnie, robiąc to co im się tylko podoba. Nie zapolowano na nich jeszcze ani razu poważnie. Wprawdzie przed miesiącem przystąpiono jednego z wielką pompą do Nowogródka, a je to jest bez znaczenia.

Przypominamy p. myśliwym, że obowiązkiem ich jest zrobić przynajmniej kilka obław na wilki. Dość polowania w czasie ochronnym na zające, trzeba zająć się grubszą zwierzyną, tem bardziej, że leśni rabusie poczną już wkrótce zaglądać do ludzkich osiedli i napadać na podróżnych po gościńcach. Kto jest naprawdę myśliwym ten nigdy nie będzie gonił za namacalnym pożytkiem, ale przedewszystkiem będzie się starał uwolnić własną okolicę od grożącego jej ze strony wygłodzonych zuchwałych drapieżników niebezpieczeństwa.

Zwracamy się przeto do wszystkich prawdziwych myśliwych z apelem, by zechcieli łaskawie załadować swe strzelby grubym śrutem i postarali się jak najprędzej uwolnić Nowogródczyznę od wilczej plagi.

A. M.

ŚWIĘCIANY

+ **Chleb tanieje.** Przed kilku dniami w Postawach odbyło się posiedzenie komisji badania cen na którem zapadła uchwała obniżyć ceny na chleb biały do 45 gr. za klg. na chleb zaś szatrowy do 35 groszy za klg.

Zniżka cen na chleb podyktowana została ogólną zniżką cen na zboże.

+ **Wyznaniowe gminy żydowskie w powiecie postawskim.** Na terenie powiatu postawskiego zostały ostatnio utworzone dwie wyznaniowe gminy żydowskie, a mianowicie: w Postawach i Duniłowiczach. Wyznaczeni na te stanowiska rabini zostali zatwierdzeni przez odnośne władze.

POSTAWY

+ **Pożary nie ustają.** Onegdaj w powiecie święciańskim w Żeladziu (gm. Żukojnie) z niewyjaśnionej przyczyny powstał pożar w zabudowaniach należących do Mendla Kasina. Pastwą ognia padły dwa domy mieszkalne oraz kilka zabudowań gospodarczych. Straty, aczkolwiek nie zostały jeszcze dokładnie ustalone są b. znaczne.

O zmianę nazwiska.

W ostatnich czasach bardzo często zgłaszają się do urzędu wojewódzkiego osoby, które z różnych przyczyn pragną uzyskać zezwolenie na zmianę swego nazwiska.

W związku z tem władze administracyjne podają do wiadomości osób zainteresowanych dokładny opis postępowania w tych wypadkach, zaznaczając przytem jednak, że istnieją cztery ustawowe ograniczenia, a mianowicie:

1) Brzmienie niepolskie nazwiska nie jest dostatecznym powodem do zmiany. 2) Władza udziela zezwolenia na zmianę tylko w wypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie 3) Nie wolno zezwolić na zmianę, jeśli się temu sprzeciwi osoba posiadająca to samo nazwisko. 4) Można nie zezwolić na zmianę, jeśli zmianie sprzeciwi się inna osoba (nie posiadająca tego samego nazwiska), z ważnych powodów.

Proszący o zmianę nazwiska wnosi podanie do województwa, w którego okręgu mieszka proszący. Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia proszącego i dzieci, o ile nie pełnoletnie, metrykę ślubu (o ile żonaty), dowód obywatelstwa polskiego. W podaniu należy zaznaczyć nazwisko. które proszący pragnie przybrać i powody zamierzonej zmiany nazwiska.

Władza ogłasza powyższe w „Monitorze" i w trzech dziennikach nieurzędowych i załatwia sprzeciwy, jakie wniesione zostają w okresie 90 dni.

Otóż w dalszym ciągu władze administracyjne wyjaśniają, jakie są skutki uzyskania zmiany nazwiska.

Uzyskanie zmiany nazwiska przez proszącego powoduje też zmianę nazwiska żony i tych dzieci które w chwili wniesienia podania nie były pełnoletnie.

Jakie są koszty zmiany nazwiska? Strona prosząca o zmianę nazwiska ponosi koszta postępowania, do których należą: taksa 220 zł. i koszta ogłoszeń w gazetach. Łącznie wynoszą koszta z taksą około 300 zł. Od zapłaty taksy można uzyskać zwolnienie.

Wreszcie zachodzi pytanie czy petent może zmienić nazwisko na takie, które nie jest polskie. Zmiana nazwiska, t. zn. czy władze nie czynią w tej mierze żadnych specjalnych sprzeciwów? Otóż jak nas informują, władze zezwalają zasadniczo na zmianę nazwisk takich, które są wyrazami uwłaczającemi danej osobie w współżyciu ze społeczeństwem, utrudniającemi zarobkowanie, narażającemi na śmieszność, hańbę w wypadkach, w którem dana osoba żyje, np. jeśli nazwisko wyraża nazwę zwierzęcia lub przedmiotu, jeśli jest utworzone z wyrazów, zawodu lub takich właściwości ciała lub charakteru, które ośmieszają noszącego to nazwisko.

Tak samo jeśli chodzi o nazwiska niepolskie, które w tłomaczeniu na polskie podpadają pod rodzaj wyrazów poprzednio przykładowo przytoczonych.

Prośbie o zmianę nazwiska na podwójne zasadniczo się odmawia.

Jesienną porą.

Jesień owiewa nas smutkiem i melancholją. Zmrok wieczorny usposabia do zadumy. Przed nami [illegible] długi szereg lat drogi naszego żywota... No. i jakże? Czy nasze marzenia z lat młodzieńczych ziściły się choć w części? Czy osiągnęliśmy wytknięty cel? A zresztą, czy wogóle wytyknęliśmy sobie jakiś cel i środki dojścia do niego? Jakoś nie bardzo nam powodzi... [illegible]

[illegible]

M. Cz.

Wzrost wpływów celnych.

W ciągu września r. b. wpływy celne z tytułu przywozu towarów zagranicznych wzrosły w porównaniu do ub. m. o 3 milj. 317 tys. zł. W październiku r. b. wpływy z cel przywozu skarbowi państwa 29 milj. 119 tys. zł. co w porównaniu do dochodu z ub. m. (27 milj. 024 tys.) stanowi wzrost o 2 milj. 095 tys. zł.

Powiększenie się wpływów celnych oznacza wzrost przywozu towarów zagranicznych

TEATR LUTNIA.

Rewja wleńska **„Złote Wilno"**. Udział biorą: Helena Morettti, Halina Tchorzanka. Irena Orwicz, Sergjusz Konter, Jan Konstantynowicz, Zygmunt Rewkowski, Witold Romer, Mieczysław Rzewuski. Dekoracje — Lidja Cholet, Conferensier — Benjamin Drwicz. Akompanjament, autorstwo piosenek i muzyki rewjowej — Jerzy Świętochowski.

A więc rozwija się coraz lepiej i ma już swój genre, powiedziałabym wileński bo i ten gatunek wesołości i dowcipu, ostrożny, grzeczny, dyskretny, bez sprośności i brutalności, to właśnie jest wileński gust i dlatego wileńskie „rewellersy" mają tyle powodzenia, a warszawski kabaret 2 —3 razy miał w Wilnie ostry protest publiczności. Czy np. jakieś „Morskie Oka" i inne stołeczne sceny wyobrażają sobie wieczór śmiechu bez żydowskich kawałów, które tam są fundamenłem wesołości i dowcipu? Pewnie nie, a tu u nas umieją przez szereg programów bawić publiczność bez wyzyskania śmieszności akcentów.

Program ostatniej rewji jest urozmaicony: na początku ujrzeliśmy obraz redakcji „Czerwoniaka", w dowcipnej satyrze na pisma, gdzie bez morderstw i pokrajanych trupów nie mogą się obejść. Amatorzy grali odść swobodnie, najlepiej pan Konstantynowicz. Doskonałe były ruchy, podkreślające karykaturalne ujęcie tematu.

Pan Zagłoba nie wydał mi się trafnem ujęciem bibosza i zawadjaki, ale wykonane było ładnie. „Ja panią znam" p. Rewkowskiego, jest miłym, dowcipnym warjantem tego rodzaju piosenek i pan Rewkowski z wielkim wdziękiem zapewniał obecne na sali panie że je zna. Tango argentyńskie w tej interpretacji było pełne poezji i ślicznie ujęte. P. Moretti wykazała głos miękki, wnikliwy, duże poczucie artystyczne stylu, no i odpowiednią powierzchowność i strój. W tańcach i śpiewkach jako to: Urszula i Taniec norweski wykazało trio (Tchorzanka, Rewkowski i Konstantynowicz lub Rzewuski na przemiany), świetny humor i poczucie rymu w komicznych gestach, p. Tchorzanka daleko za sobą zostawiła ordynarną i grubą Zulę Pogorzelską, ma więcej wdzięku i pomysłowości w tańcu, więcej tylko trzeba humoru w śpiewie. mimika bez zarzutu.

„Złote Wilno" i „Czerwone róże" przekraczają przeciętne ramy rewjowych efemeryd. to miłe kwiatki poezji miejscowej, któreby warto wydać i śpiewać częściej i dalej, melodje są proste, łatwe i pełne wdzięku. Wykonano je znakomicie, Czerwone róże z dużem napięciem dramatycznem i nastrojem odpowiednim.

Rewellerzy mają tak ustalone powodzenie, że gdy się ukażą w swych białych ubraniach na scenie już się wszyscy cieszą; ze śpiewanych ostatnio piosenek Don Juan ma najdowcipniejszy układ. ale publiczność była oburzona, że ulubionej Mejszagoły nie posłyszała. I tu uwaga do młodych artystów. Trzeba bisować. Jeżeli publiczność tak długo klaszcze, że konferencierowi już cierpliwości braknie to trzeba się jeszcze raz pofatygować, taki już zwyczaj.

Conferencierem był p. Drwicz (pseudonim) bardzo dobrym, dowcipy jego były rzetelnie wesołe i zabawne, nie wysilone, kontakt z publicznością jak najlepszy. Tylko dziękować tej młodzieży za chwilę szczerej wesołości w dobrym tonie, nie obrażającej niczyich uczuć, i w której czuć że się autorzy razem z nami bawią jak najmniej.

Czekamy dalszych występów,

Publiczności na 3-em przedstawieniu było pełniusieńko i śmiała się ochoczo.

Hro.

Parkany wileńskie.

Pan minister Składkowski zapisze się w pamięci potomnych, jako ten minister, który zastał Polskę drewnianą, a zostawił... pomalowaną. Sprawa bielenia domów była dyskutowaną u nas szeroko w prasie, było sporo zastrzeżeń w tej sprawie. zastrzeżeń słusznych. Ale nikt nie podniósł sprzeciwu w sprawie nakazanego, również przez pana ministra, bielenia płotów i parkanów. Nie wiemy tylko czy w omawianem zarządzeniu władz zwrócono uwagę, że przed malowaniem parkany należy doprowadzić do porządku, to znaczy wyłatać, wyrównać i podeprzeć zmurszałe i walące się deski.

W Wilnie jest mnóstwo niezabudowanych placów, czekających na lepsze czasy i na kredyty budowlane. Place te są oczywiście oparkanione. Zwłaszcza na przedmieściach wileńskich, na Zwierzyńcu i na Śnipiszkach całe ulice ciągną się wśród opłotków, otaczających staroświeckie domki z ogródkami. Wygląda to bardzo malowniczo, poetycznie i zacisznie, ale stan tych płotów przerażeniem napawa każdego dbającego o całość swych członków przechodnia. Deski i żerdzie ulegając prawu przyciągania chylą się nieodwołalnie ku ziemi, ściślej mówiąc, ku ciągnącym się wzdłuż nich trotuarom, jakgdyby upatrując miejsca, gdzie mogłyby swobodnie się rozwalić. Schylone tak, pokryte mchem i najeżonę sękami, przeglądają się w ulicznych kałużach, jak wierzby płaczące nad cichemi stawami. Tylko malować!... Niektóre są niziutkie, skromne, takie sobie zwykłe sztachetki, za któremi widać zielsko i zapadłe w ziemię domostwa, inne sterczą wysoko w górę, szczerzą groźnie drzazgi i szczapy. chroniąc za sobą jakieś rumowiska i składy desek.

Parkany wileńskie razem z koślawemi brukami tworzą typowy obraz uliczek naszego miasta. O bruki troszczy się podobno magistrat. A kto się opiekuje parkanami? Kto mocen jest i na kogo wpłynąć, aby te ciągnące się na kilometry „ogrodzenia" nabrały przyzwoitego wyglądu, aby nie przerażały ludzi swoją nadmierną często wysokością i groźbą natychmiastowego zawalenia się.

Może jaki dobroczynny wicher ulituje się kiedy nad tem próchnem, połamie to co złamane być powinno i w ten sposób przyśpieszy „renesans" wileńskich parkanów.

f.

KRONIKA

Wtorek 12 Listopada	Dziś: Marcina P. M. Jutro: Stanisława Kostki. Wschód słońca—g. 6 m. 46 Zachód „ —g. 15 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 11/XI—1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 768
Temperatura srednia: + 5 C°
Minimum: + 1
Maximum: + 7
Opady w milimetrach: —
Wiatr: południowy.
Tendencja barometr.: spadek nast. stan stały.
Uwagi: pochmurno.

MIEJSKA

— **Biura meldunkowe.** Przeprowadza się obecnie badanie sposobów pracy w poszczególnych biurach meldunkowych.

Chodzi mianowicie o należyte zorganizowanie działu ewidencji mężczyzn, w wieku wojskowym, co ma wielkie znaczenie dla spraw wojskowych.

Dotychczas kierownictwo tych spraw spoczywało w rękach kierowniczek biur. Obecnie kierownictwo to obejmą fachowcy, byli wojskowi, obeznani ze służbą ewidencyjną co spowoduje bardziej sprężyste prowadzenie działów wojskowych. (o)

— **Śpieszcie z legalizacją miar i wag.** W najbliższy piątek upływa definitywny termin legalizacji narzędzi, miar i wag, będących w użyciu na terenie I i II komisarjatów pol. państw.

— **Oświetlanie klatek schodowych.** Na skutek lustracji klatek schodowych dokonanych przez starostwo grodzkie, szereg właścicieli domów oraz dozorców. zostało pociągniętych do odpowiedzialności administracyjno-karnej i ukaranych w dniu wczorajszym od 50 do 15 zł. z zamianą na 10 do 3 dni aresztu. Starostwo zamierza nadal przeprowadzać takie lustracje. pociągając do surowej odpowiedzialności jak dozorców tak i właścicieli domów za nieoświetlanie lub niedostateczne oświetlanie klatek schodowych, zarówno frontowych jak i kuchennych.

WOJSKOWA

— **Zebrania kontrolne.** Dziś, w dniu 12 listopada do zebrań kontrolnych (Arsenalska 5)mają się stawić wszyscy szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia, urodzeni w roku 1902 z nazwiskami rozpoczynającemi się na litery A B C D i E.

Jutro do stawiennictwa powołani są szeregowi rez. i posp. rusz. z nazwiskami na lit. F G H I i J.

— **Meldunki wojskowe.** Na mocy przepisów wojskowych, każda osoba, opuszczająca na pewien czas miejsce swego stałego zamieszkania, obowiązana jest zameldować o wyjeździe odpowiedniej władzy, upoważnionej do prowadzenia meldunków wojskowych. O ile chodzi o osoby, często opuszczające miejsce swej stałej siedziby dla celów natury służbowej lub prywatnej-zarobkowej, jak to się dzieje np. z wojażerami, to na mocy paragr. 499 rozporządzenia wykonawczego do ustawy wojskowej, osoby takie mogą uzyskać od władzy administracji ogólnej zwolnienie od każdorazowego meldunku, przyczem obowiązane są wskazać osobę, która zawsze będzie wiedziała o miejscu przebywania petenta i będzie obowiązana załatwiać sprawy wojskowe petenta. Do meldunków obowiązani są szeregowi rezerwy, lub pospolitego ruszenia od rocznika 1883 do 1911-go.

LITERACKA

— **80-ta Środa Literacka** odbędzie się jutro, 13 b. m. o godzinie 20-ej w siedzibie Zw. Literatów (Ostrobramska 9), pod tytułem: „Pieśń miłosna na przestrzeni wieków". Znana śpiewaczka p. Marja Modrakowska z Warszawy, odśpiewa liczne pieśni miłosne różnych krajów i epok, od trubadurów, do kompozytorów współczesnych. Śpiew przeplatany będzie recytacją wierszy lirycznych. w wykon. art. t. miejsk. p. Wyrzykowskiego. Słowo wstępne wygłosi p. St. Węsławski.

Wstęp tylko dla członków i sympatyków Zw. Literatów, oraz dla gości wprowadzonych przez członków zwyczajnych.

Z SĄDÓW

Tajemnicza dama powodem rozprawy rewolwerowej.

Przed dwoma blisko laty Wilno poruszone było tajemniczem krwawem zajściem, jakie się rozegrało między ppor. 3 p. a. c. Janem Pociechinem, a studentem politechniki lwowskiej Bronisławem Krzyżanowskim, synem znanego adwokata wileńskiego.

Oto nad wieczorem dn. 2 stycznia 1928 r. do mieszkania ppor. Pociechina odnajmującego przy ul. Kalwaryjskiej 57 od p. Doby Borgmanowej dwa pokoje przyszedł, po uprzedniem zapowiedzeniu swej wizyty młody, bo 21 letni Bronisław Krzyżanowski.

Rozmowa toczyła się w sypialni ppor. P. około pół godziny, gdy domowników zaalarmował cały szereg wystrzałów rewolwerowych.

Do pokoju wbiegli ordynans ppor. P. oraz p. Borgmanowa z córką i ujrzały rannego Krzyżanowskiego podtrzymującego słaniającego się Pociechina i tamującego krew, która obficie broczyła z rany w głowie.

Nadbiegłe panie przeniosły porucznika na łóżko i zajęły się opatrywaniem rannych, zaś ordynans wybiegł na miasto, by wezwać pogotowie i zawiadomić o wypadku policję.

Przybyły policjant znalazł na podłodze jeden rewolwer, zaś Krzyżanowski wręczył mu drugą broń, którą miał w kieszeni.

Okazało się — dwaj mężczyźni wzajemnie dali do siebie szereg strzałów rewolwerowych odnosząc rany: ppor. P. dwie w głowę i okolicę podobojczykową, zaś Krzyżanowski pięć, w obie ręce, prawą pierś oraz dwie rany w tułów.

Obu rannych przewieziono do szpitala.

Zarówno ppor. Pociechin jak i Krzyżanowski odmówili policji wyjaśnień, ograniczając się do oświadczenia, że obaj strzelali do siebie.

Po przebytej kuracji, którą poszwankowani przeszli pomyślnie postawieni zostali w stan oskarżenia o usiłowanie zabójstwa w afekcie.

Sprawa w stosunku do ppor. Pociechina znalazła się w sądzie wojskowym, który uznając iż oskarżony działał w obronie własnej sprawę umorzył. natomiast przeciwko Krzyżanowskiemu proces toczył się wczoraj przed sądem okręgowym któremu przewodniczył p. wiceprezes wydziału karnego M. Kaduszkiewicz przy udziale pp. sędziów Sienkiewicza i Brzozowskiego.

Oskarżenie wnosił podprokurator p. Zahorski, a popierał je w imieniu ppor. Pociechina który wystąpił z akcją cywilną z powodu doznanej krzywdy moralnej w kwocie 1 zł. adw. Lityński.

Podsądnego. który odpowiadał z wolnej stopy, bronił mec. Zygmunt Jundziłł.

Podsądny Krzyżanowski do winy się nie przyznał i oświadczył że nie miał zamiaru zabijać ppor. P., lecz jedynie unieszkodliwić.

Ppor. Pociechin, występujący w charakterze świadka zeznał, że krytycznego dnia osk. Krzyżanowski był u niego o godz. 3-ej po poł., a ponieważ nie znalazł go w mieszkaniu, pozostawił bilecik zapowiadając swą wizytę w bardzo ważnej sprawie na godz. 5-tą wieczór.

O oznaczonej porze przyszedł istotnie i prosił o udzielenie mu kilkuminutowej rozmowy. Przyjęty był w pokoju sypialnym, skąd głosy nie mogły dochodzić do innej części mieszkania, Krzyżanowski zarządał od świadka, by przestał asystować pewnej damie, nazwiska której świadek odmówił wskazania. Żądania tego świadek nie chciał uwzględnić, a w odpowiedzi na to osk. Krzyżanowski błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni gotowy do strzału brauning i oddał z niego kilka strzałów, których rezultatem były odniesione rany.

Ppor. P. chcąc obezwładnić szaleńca sięgnął do kieszeni po rewolwer i dał kilka strzałów.

Po zeznaniach domowników, którzy o podłożu zajścia nic powiedzieć nie mogli, stwierdzili, że po wymianie strzałów Krzyżanowski sam ranny opatrywał ranę porucznika, oraz że zamienili następujące zdania: Ppor. P. pytał: „Panie Broninsiu, czego pan chciał dzisiaj, po co pan przyszedł do mnie?", na co Krzyżanowski z rezygnacją odparł: „tak powinno było być między nami". Stanął przed sądem ojciec podsądnego, mecenas Krzyżanowski, który oświadczył, że podłożem zajścia była kobieta, studentka U. S. B., w obronie której wystąpił syn, a będąc w stanie silnego podniecenia rozmową, chwycił za broń.

Na zapytanie przewodniczącego świadek nie chce ujawnić nazwiska owej studentki, jednak oznajmia, że zna ją i stosunek jej do Krzyżanowskiego i ppor. P. student U.S.B. Włodzimierz Zon.

Sąd postanawia sprowadzić tego świadka do sądu celem przesłuchania.

W międzyczasie zeznają świadkowie, którzy jak ks. Lewicki, prof. Kościałkowski charakteryzują podsądnego, jako zdolnego i wiele obiecującego młodego człowieka.

Wreszcie woźny sądowy oznajmia, iż św. Zon przybył.

Sąd wzywa go i zaprzysięga: Św. Zon oświadcza, że wie, iż ppor. P. miał kiedyś zajście z ową damą, lecz nazwiska jej wzbrania się powiedzieć.

Przewodniczący nakłada na świadka karę grzywny w kwocie 200 zł. i w dalszym ciągu domaga się ujawnienia nazwiska studentki.

Świadek zasłania się obietnicą daną i odmawia odpowiedzi.

Przewodniczący dodatkowo skazuje św. na grzywnę 500 zł. oraz osadzenie w areszcie przez 2 tygodnie i poleca policji zaaresztować Zona i odprowadzić do aresztu.

Dalszy przewód nic nowego nie wniósł do sprawy.

Podprokurator Zahorski dopatrując się w czynie oskarżonego premedytacji. żąda surowego ukarania go zgodnie z aktem oskarżenia.

Adw. Lityński popiera w całej rozciągłości oskarżenie i zasądzenia powództwa, celem dania satysfakcji moralnej jego mocodawcy ppor. Pociechinowi.

W pięknie skonstruowanem przemówieniu obrończem meç. Jundziłł wykazuje, że Krzyżanowski działał pod wpływem silnego afektu i prosi o zastosowanie do niego części 2 art. 458 o wymierzenie jaknajłagodniejszej kary.

Oskarżony w ostatniem słowie opisuje moment poprzedzający krwawe zajście i obstaje przy tem, że nie miał możności inaczej załatwić tej sprawy.

Sąd zamykając rozprawę zapowiedział ogłoszenie wyroku na godz. 12-tą dnia dzisiejszego.

Ka- er.

Nadużycia w agencji pocztowej.

Brat, zastępujący brata gotówkę przywłaszczył sobie.

W miejscowości Hołubicze, kierownikiem agencji pocztowej był Stanisław Ostaszewski, który jednak wyręczał się jako zastępcą swym bratem Janem.

Braciszek zrzucone na jego barki obowiązki pojmował swoiście i umiał je sobie uprzyjemniać setnie przy lada nadarzającej się sposobności.

I tak dla mieszkańców Hołubicz nadchodziły niekiedy przesyłki za zaliczeniem. Ostaszewski je doręczał adresatom, pobierał za nie należne wysyłającym pieniądze, lecz nie odsyłał ich, a zatrzymywał sobie.

Bywały wypadki, że wierzyciele przez agencję przysyłali weksle do wykupienia ich przez wystawców, zamieszkałych w Hołubiczach. Ostaszewski wywiązywał się z obowiązków skrupulatnie. odszukiwał wystawców, ściągał należne od nich z tytułu zobowiązań kwoty. ale pieniędzy nie zwracał komu należało.

Skrzętnie też badał korespondencję, zwłaszcza amerykańską, a gdy znalazł, broń Boże w kopercie gotówkę, uważał za swój obowiązek konfiskować ją, jako niewłaściwie przesyłaną.

Nadchodzące, lub wysyłane pieniądze przekazami też przywłaszczał sobie.

Słowem wszystkie swe obowiązki spełniał ze zrozumieniem i nielada sprytem, był jednak wrogiem jakichkolwiek tranzakcyj finansowych.

Ażeby te jego manipulacje nikogo nie raziły, odpowiednio prowadził książki, sporządzał pokwitowania i t. p. dowody, które miały odwlec mniej przyjemne dla niego chwile.

Na skutek, jednak reklamacyj osób, uważających się za poszkodowanych do agencji zjechał inspektor Kalinowski, delegowany z Wilna i w mig zorjentował się w sytuacji, uważając sposób prowadzenia agencji za przestępczy, a specjalny kontroler skonstatował że w ciągu pół roku, za zastępstwo brata Jan Ostaszewski polikwidował sobie w ten sposób 1238 zł. i 10 dolarów.

Przed pocztą odpowiedzialny był oczywiście Stanisław Ostaszewski, któremu specjalnie zlecono obowiązki, jednak za przywłaszczenie, jak nazwano te manipulacje, winę ponosił Jan Ostaszewski, który nie będąc z pocztą związany służbowemi węzłami, stanął przedwczoraj przed sądem okręgowym, jako zwykły przywłaszczyciel oraz fałszerz dokumentów.

W rezultacie przewodu sądowego prowadzonego przez pana sędziego Niekrasza. przy udziale pp. sędziów Bobrowskiego i Brzozowskiego, zgodnie z wnioskiem podprok. Korkucia, skazany został na rok domu poprawczego.

Ka-er.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie.** We środę dnia 13 listopada r. b. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu własnym (Zamkowa 24) odbędzie się posiedzenie naukowe Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokułu, 2) Dr. Łukaszewicz, pokaz chorego z Oddziału Wewnętrznego Szpitala Wojskowego, 3) prof. dr. J. Szmurło: Z kazuistyki błędów rozpoznawczych w dziedzinie cierpień mózgu.

SPRAWY ROSYJSKIE

— **Nabożeństwo żałobne za dusze ofiar terroru bolszewickiego.** W ubiegłą niedzielę z racji 12-ej rocznicy rewolucji październikowej z inicjatywy tutejszej kolonji rosyjskiej odbyły się żałobne nabożeństwa za dusze ofiar terroru bolszewickiego.

RÓŻNE

— **W sklepie futer Złatkowieza** przy ul. Niemieckiej władze skarbowe zasekwestrowały większą ilość towaru pochodzenia zagranicznego.

Zasekwestrowane futra, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych przewieziono do składów na stacji towarowej.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr miejski na Pohulance. Przedstawienie dla inteligencji pracującej.** Pragnąc uprzystępnić jak najszerszym warstwom społeczeństwa oglądanie świetnej krotochwili polskiej A. Grzymały-Siedleckiego „Maman do wzięcia" dyrekcja teatru od dnia dzisiejszego specjalnie zniżyła ceny wszystkich biletów na tę sztukę. „Maman do wzięcia" ukaże się w premjerowej obsadzie z A. Zelwerowiczem w roli głównej

W próbach „Sen nocy letniej" W. Szekspira z muzyką Mendelsohna.

— **Teatr miejski „Lutnia"** Dziś będzie grana w dalszym ciągu świetna groteska Winawera „R. H. Inżynier", która odniosła wielki sukces artystyczny i cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

Najbliższą premjerą będzie „Oberżystka" Goldoniego, w opracowaniu reżyserskiem p. Zelwerowiczówny.

— **Poranek baletowy.** Pierwszy w sezonie bieżącym poranek baletowy odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 17 b. m. w teatrze „Lutnia". Udział biorą: znana wybitna tancerka Z. Sawina-Dolska, oraz wielce utalentowana 7 letnia Donia Minkowicz.

Ceny miejsc od 50 groszy.

Występy Malickiej, Węgierko i Sawana. Znakomici artyści M. Malicka, A. Węgierko i Z. Sawan wystąpią w najbliższy czwartek, w ostatnitj nowości sezonu, doskonałej sztuce Lenca „Trio".

Bilety do nabycia w kasie zamawiań od 11 do 9 wieczorem.

— **Wieczór pieśni Marji Modrakowskiej.** W czwartek 14 b. m. w sali teatru na Pohulance, odbędzie się jedyny w swoim rodzaju wieczór pieśni, wykwintnej pieśniarki Marji Modrakowskiej, która wywarła olbrzymie wrażenie na występie zeszłorocznym. Program obejmuje pieśni różnych narodów od trzynastego wieku do naszych czasów.

Początek o godzinie 8-ej. Bilety zawczasu nabywać można w kasie zamawiań w teatrze „Lutnia" od godz. 11 do 9 w., zaś w dnie koncertu od g. 5 w kasie teatru na Pohulance.

RADJO

WTOREK, dnia 12 listopada 1929 roku.

11.55 Sygnał czasu. 12.05: Koncert muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 16:00: Komunikat organizacyj społecznych. 16.15: Audycja dla dzieci „Kronika życia młodzieży" wygł. wróżka Dzieciolubka 16.40: Gramofon. 17.25: O pani dla pani — opowie Zula Minkiewiczówna. 17.45: Audycja muzyczna dla dzieci. 18.45: Z moich wspomnień muzycznych — 7 odczyt wygł. prof. M. Józefowicz. 19.10: Krótki zarys literatury polskiej — „Rej" pog. II wygł. Józef Wierzyński. 19.30: Kurs języka niemieckiego, lekcja 4, prowadzi dr. Włodzimierz Jacobi. 19.45: „Dlaczego powinniśmy się żywić pokarmami roślinnemi?" odczyt wygłosi prof. Jan Muszyński. 20.00: Program na środę. 20.15: Transm. z Warszawy. Koncert Jana Kiepury, poczem feljetony i komunikaty.

ŚRODA, dnia 13 listopada 1929 roku.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 16.00: Komunikat organizacyj społecznych. 16.15: Audycja dla dzieci. „Czego ludzie nie wymyślą" odczyt wygł. Henryk Tokarczyk. Transm. na inne stacje. 16.45: Koncert orkiestry wojskowej 1 p. p. Leg. 17.20: Niespodzianka teatralna. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Kwadrans akademicki. 19.05: Audycja wesoła „W osiedlu dzikich" 6 fragment powieści Lejkina: „Nasi zagranicą" w wyk. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. 19.30: Kurs języka włoskiego, lekcja II prowadzi dr. Janina Rostkowska. 19.45: Progr. na czwartek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: „Życie gwiazd" odczyt wygł. dr. Stanisław Szeligowski. 20.30: Transm. 80-ej środy literackiej. 22.00: Transm. z Warszawy — feljetony, komunikaty i muzyka taneczna.

KINA I FILMY

„HRABIA MONTE CHRISTO", „KOBIETA BEZ ZASŁONY".

(Hollywood i Ognisko Kolejowe).

W ogłoszeniach o pierwszym z tych filmów powiedziano, że „nie ma on nic wspólnego", z wyświetlanym przed paru laty innym, o tej samej treści. Tak jest. Potwierdzamy to z niemałem ubolewaniem wszakże, albowiem tamten, pierwszy stał o całe niebo wyżej. Oczywiście nie technicznie, ani dekoracyjnie (co jest także w znacznej mierze kwestją techniki) ale aktorsko. Takich wspaniałych wykonawców spotyka się w jednym na tysiąc filmów, jeśli o historyczne, albo powieściowe chodzi. Wogóle nieistniejąca już niestety firma Gaumont odznaczała się szczególną umiejętnością dobierania aktorów do swoich filmów. Nigdy w życiu ani przedtem ani potem nie widziałem tak pięknego mężczyzny jak odtwórca bohatera tego dumasowskiego arcydzieła powieściowego w owym gaumontowskim filmie. Tyle młodzieńczego piękna miał jako dwudziestoletni marynarz, a potem tyle nieporównanej wytworności jako hr. Monte Christo, a przytem co za wdzięk! Wszyscy jego współwykonawcy zdawali się jakby urodzeni do swoich ról, tak świetnie ich „obsadzono". Treść filmu była (poza nielicznemi epizodami. które jako nie wiążące się z główną nicią fabuły opuszczono) niemal identyczna z treścią książki. Scenarjusz i reżyserja wysoce artystyczne.

O wiele słabsze jest dzieło p. H. Fescourt. Scenarjusz opracowany (zwłaszcza w cz. I) dość niedbale, dużo ważnych momentów, a także parę ważnych postaci (Danglors) opuszczonych. Poczyniono sporo niezdarnych przeróbek, i dodatków. Zwulgaryzowano szereg pomysłów Dumasa, przerabiając je naiwnie, w sposób bardzo nieartystyczny. W drugiej serji przesadzono w oprawie, która jest istotnie wspaniała, ale zato zupełnie niezgodna z powieścią. Wątpliwe, czy taki pałac jaki ma hr. Montte Christo w tym filmie istnieje nawet dziś w Paryżu.

Z wykonawców, godzimy się na jedną Lil Dagower, która jest zawsze świetna. Jean Angelo, typ zupełnie przeciętny, tylko czasem ma momentty lepsze, już jako hr. Monte Christo. Reszta postaci w najlepszym wypadku — poprawna.

Srebrne Krzyże Zasługi komendantowi wojewódzkiemu P. P. podinspektorowi Eugenjuszowi Konopko, naczelnikowi urzędu śledczego nadkomisarzowi Korneljuszowi Disterhoffowi, komend. powiatowemu ze Święcian komis. Czesławowi Kubarskiemu, podkom. Janowi Glińskiemu oraz nacz. wydziału śledczego podk. Stanisławowi Wasilewskiemu.

Bronzowe Krzyże Zasługi nadane w lutym 1929 r. otrzymali starsi przodownicy Józef Bodnarowski, Stanisław Cypko, Bolesław Dzierżęcki, Edward Heppel, Stanisław Moczulski i Piotr Stempel, przodownicy Stanisław Derwiński, Paweł Komorowski, Wincenty Liszewski, Józef Maslenko, Bolesław Majchrowicz i Leon Zienkiewicz, starsi posterunkowi Michał Kalinka i Stanisław Smoląg, posterunkowi Jan Hellman, Juljan Ignatowicz i Witold Łoś. Podczas aktu tego obecni byli i składali życzenia odznaczonym prezes Sądu Apelacyjnego Bochwic, prokurator Dębicki, gen. Krok Paszkowski, nacz. Bruniewski, kom. placu ppułk. Giżycki i inne osobistości.

Defilada.

Po uczczeniu zasług Policji Państwowej nastąpiła defilada przed przedstawicielami władz, którzy z p. wojewodą Raczkiewiczem na czele zajęli specjalnie sporządzoną trybunę przed placem Orzeszkowej. Po obu stronach ulicy Mickiewicza ustawiły się długim szpalerem nieprzeliczone tłumy publiczności, podziwiające sprawność i brawurę maszerujących kolejno oddziałów wojskowych. Niemniej dobrze reprezentowały się oddziały przysposobienia wojskowego, zwłaszcza oddział „Strzelców" i Legji Akademickiej.

Dekoracja orderami „Polonja Restituta".

W tymże dniu w udekorowanej wielkiej sali urzędu wojewódzkiego odbył się akt udekorowania szeregu osobistości orderami „Odrodzenia Polski", dokonane przez wojewodę wileńskiego w obecności wicewojewody Kirtiklisa, prezesa Izby Skarbowej Ratyńskiego, dyrektora kolei Falkowskiego, wicedyr. Łaguny i szeregu innych gości. Wojewoda Raczkiewicz wręczył Złoty Krzyż Zasługi prezesowi Hipolitowi Gieczewiczowi, który otrzymał odznaczenie to za zasługi około unifikacji organizacyj rolniczych, następnie doręczył Złoty Krzyż Zasługi Mieczysławowi Bohdanowiczowi nadany za zasługi na polu zespolenia organizacyj b. wojskowych na terenie województwa wileńskiego.

Krzyż Kawalerski „Odrodzenia Polski" nadany w dniu 10.XI 1928 za zasługi przy umiejętnej ewakuacji mienia państwowego w okręgu białostockim w czasie wojny 1919 roku otrzymał Piotr Abramowicz st. asesor Dyrekcji Kolei Państwowej. Zkolei wręczył p. wojewoda Złote Krzyże Zasługi Helenie Wilczewskiej i Elżbiecie Dawidowskiej naeane za zasługi na polu pracy społeczno-narodowej, Józefowi Sasinowiczowi nacz. okręgu legalizacji narzędzi mierniczych za zasługi położone przy organizacji służby legalizacji narzędzi mierniczych, wkońcu Srebrny Krzyż Zasługi Henrykowi Segiertowi komisarzowi kontroli skarbowej za zasługi na polu zwalczania przekroczeń akcyzowych. Do osób odznaczonych przemówił w krótkich słowach wojewoda Raczkiewicz składając im gratulacje.

Dzień 11-go listopada w Warszawie.

WARSZAWA, 11-XI. (Pat). Jedenastą rocznicę odzyskania niepodległości obchodziła Warszawa bardzo uroczyście.

O godz. 9 rano odbyło się nabożeństwo w kościele garnizonowym przy ul. Długiej, dokąd przybyły delegacje wszystkich oddziałów wojskowych garnizonu stołecznego oraz przedstawiciele władz. Równocześnie odbywały się nabożeństwa w kościele ewangelicko-reformowanym na Lesznie, w cerkwi prawosławnej na Pradze oraz w synagodze.

O godz. 10 ks. biskup polowy Gall odprawił w katedrze św. Jana w asystencji licznego kleru uroczystą mszę świętą, na której był obecny Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego.

Po nabożeństwie odśpiewano „Boże, coś Polskę", poczem Pan Prezydent udał się na Zamek.

Podczas gdy w katedrze św. Jana odbywała się uroczysta msza święta, plac Marszałka Piłsudskiego poczęły zalegać oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni. Na Krakowskiem Przedmieściu stanęły oddziały Strzelca, przysposobienia wojskowego i hufce szkolne. Na tle pomnika ks. Józefa Poniatowskiego urządzono trybuny, ozdobione zielenią i masztami, na których powiewały chorągwie o barwach narodowych.

O godz. 11 min. 15 przybył na plac rewji dowódca O. K. 1 gen. Wróblewski, który odebrawszy raport od komendanta miasta płk. Wieniawy-Długoszewskiego, dokonał przy dźwiękach marsza generalskiego przeglądu ustawionych oddziałów. Niezadługo potem przybyli członkowie rządu z premjerem Świtalskim na czele. Równocześnie generalicja zebrała się u wylotu ulicy Wierzbowej, oczekując na przybycie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Punktualnie o godz. 12 ej fanfarzyści 36 pułku piechoty podali sygnał: „Baczność!". Z wylotu ul. Wierzbowej ukazał się powóz, którym nadjechał Marszałek Piłsudski w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego płk. Becka. Oddziały sprezentowały broń wszystkie zaś orkiestry jednocześnie zagrały hymn narodowy. Marszałek Piłsudski przyjął raport od gen. Konarzewskiego, poczem w otoczeniu gen. Konarzewskiego, dowódcy O. K. I gen. Wróblewskiego, komendanta miasta płk. Wieniawy-Długoszewskiego i wyższych wojskowych dokonał przeglądu. W chwili, kiedy Pan Marszałek skończył przegląd i skierował się ku specjalnej trybunie, wzniesionej dla niego do odebrania defilady, generał Konarzewski, zwracając się do zgromadzonych oddziałów donośnym głosem zawołał: „Wielki twórca potężnej armji naszej, stojącej na straży granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, niech żyje!". I huknął z tysięcy piersi wojskowych i publiczności jak grzmot potężny okrzyk ku czci Wodza Narodu. Pan Marszałek Piłsudski przybliżył się najpierw do trybuny rządowej, gdzie przywitał się z dostojnikami państwowymi, poczem w towarzystwie ministra Spraw Zagranicznych Zaleskiego, przeszedł do trybuny dyplomacji, gdzie zkolei witał się z przedstawicielami państw obcych i attachés wojskowymi. Kiedy Pan Marszałek zajął miejsce na trybunie, nastąpiła defilada zgromadzonych oddziałów. Po skończonej defiladzie, która trwała blisko 2 godziny, Pan Marszałek Piłsudski, żegnany owacyjnie przez zebrane tłumy, przeprowadzany okrzykami „Niech żyje!", udał się do gmachu sztabu głównego, skąd następnie przejechał do Belwederu.

Po defiladzie na placu Marszałka Piłsudskiego oddziały Strzelca oraz delegacje ze sztandarami organizacyj, należących do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, udały się do Belwederu, by złożyć hołd Panu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Na dziedzińcu w Belwederze zebrali się wszyscy członkowie zarządu głównego Federacji oraz wielu wyższych oficerów. O godz. 14.10 p. Marszałek przybył do Belwederu w towarzystwie ppłk. Becka. Orkiestra przysposobieuia wojskowego kolejarzy odegrała hymn narodowy, poczem p. Marszałek dokonał przeglądu kompanij honorowych i delegacyj ze sztandarami. Następnie krótkie ptzemówienia do Pana Marszałka Piłsudskiego wygłosił prezes Federacji p. gen. Górecki.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na wniosek b. prezesa Związku Podoficerów Rezerwy Wincentego Darmiaka postanowiła drogą składek zebrać fundusz w wysokości określonej prrez p. Marszałka celem uzupełnienia skreślonych przez Sejm funduszów na walkę ze szpiegostwem.

W ciągu kilku miesięcy zbiórki zebrano już przeszło miljon złotych. Po przemówieniu p. gen. Góreckiego wiceprezes Federacji mjr. Kościałkowski wręczył P. Marszałkowi Piłsudskiemu książeczkę oszczędnościową P. K. O. na 1 miljon złotych. Po gorących owacjach zebranych P. Marszałek udał się do apartamentów. Po kilku minutach na usilne prośby obecnych Pan Marszałek ukazał się jeszcze raz na ganku. Wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć Ukochanego Wodza oraz przy dźwiękach Pierwszej Brygady uczestnicy uroczystości oraz oddziały honorowe rozeszły się do domów.

Z OSTATNIEJ CHWILI

W rocznicę zawieszenia broni.

We Francji.

PARYŻ, 11.XI (Pat). Dzisiejszym uroczystościom z okazji rocznicy zawieszenia broni towarzyszyła piękna pogoda. Miasto było udekorowane barwami narodowemi i krajów sprzymierzonych. Przed grobem Nieznanego Żołnierza defilowały tłumy publiczności. O godz. 10 na dziedzińcu pałacu Inwalidów odbyło się w obecności gen. Gouraud wręczenie organizacjom oficerów rezerwy sztandarów rozwiązanych pułków.

W Anglji.

LONDYN, 11.XI (Pat). Dzisiejszy obchód rocznicy zawieszenia broni miał uroczysty przebieg. Obchody i uroczystości odbyły się równocześnie we wszystkich częściach imperjum brytyjskiego. Wszędzie pamięć poległych uczczono dwuminutowem milczeniem, w czasie którego ustał wszelki ruch na ulicach.

Depesze hołdownicze

wysłane przez zebranie organizacyjne b. peowiaków, odbyte w Wilnie w dn. 10 b. m.

Prezydent Rzeczypospolitej — Zamek — Warszawa. Zebrani dla powołania Organizacji Okręgu Wileńskiego — dawni Peowiacy ze wszystkich ziem północno - wschodnich Rzeczypospolitej ślą Ci, Dostojny Panie Prezydencie, wyrazy hołdu i najgłębszej czci. Szczęśliwi jesteśmy, że w dniu odnowienia naszej organizacji możemy złożyć zapewnienia całkowitego oddania idei państwowej pod Twoim, Czcigodny Panie Prezydencie, przewodem i w myśl wskazań Wielkiego Budowniczego Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Prezydjum — Przewodniczący — *Stefan Kirtiklis*, gen. *Krok-Paszkowski*, *Marjan Kościałkowski*, *Teresa Zanowa*, *Eugenjusz Dobaczewski*.

Marszałek Józef Piłsudski — Belweder — Warszawa. Zgromadzeni dla wzmocnienia związków ideowych, łączących dawnych Peowiaków wszystkich ziem Rzeczypospolitej przez powołanie wspólnej organizacji Okręgu Wileńskiego, ślemy Ci, Zwycięski Wodzu, wyrazy miłości i oddania. Ufni, że dzieło naprawy Państwa doprowadzisz de końca zapewniamy Cię, Panie Marszałku, o całkowitej gotowości stawienia się pod Twe rozkazy. *Prezydjum*.

Generał Śmigły Rydz — Gisz — Warszawa. Dawni Peowiacy wszystkich ziem Rzeczypospolitej, zebrani dla wyłonienia wspólnej organizacji Okręgu Wileńskiego, przesyłają Ci, Panie Generale, wyrazy najgłębszego szacunku i serdecznego pozdrowienia.

Zapewniamy Cię, Generale, że karnie będziemy służyć idei związku, stawiającego dobro Państwa i jego siłę mocarstwową na czele naszych dążeń. *Prezydjum*.

Generał Górecki—Federacja Obrońców Ojczyzny—Warszawa. W dniu zebrania organizacyjnego dawnych Peowiaków okręgu Wileńskiego, pochodzących ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej ślemy Ci, Panie Generale, jako Przewodniczącemu Związku Obrońców Ojczyzny, wyrazy serdecznych pozdrowień i głębokiego szacunku. *Prezydjum*.

*

Z powodu braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie z powyższego zebrania zamieścimy w numerze jutrzejszym. *Red.*

Akademja i manifestacja P. P. S.

Ubiegłej niedzieli z racji 25-lecia wystąpienia zbrojnego do walki z caratem, staraniem miejscowej P. P. S. odbyła się w Sali Miejskiej akademja, na której program złożyły się: przemówienia posła Pławskiego, Czyża i d-ra Dobrzańskiego oraz dział wokalno-muzyczny.

Po skończonej akademji uformował się pochód, liczący około 1000 osób, który przeciągnął ulicami: Wielką, Zamkową, Mickiewicza, Jagiellońską, Zawalną, Pohulanką i Słowackiego, wznosząc kilka szablonowych okrzyków.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 26-go listopada 1929 roku sprzeda w drodze publicznego przetargu ofertowego różne materjały i przedmioty:

W magazynie zasobów na st. Brześć II.

kabel różny	3 550 klg.
krokszyny do słupów telegraficznych	577 „
kolanka do parowego ogrzewania	4.363 „
i inne.	

W magazynie zasobów na st. Łapy.

resory parowozowe, tendrowe i wagonowe	2.261 klg.
szkło przezroczyste w taflach	255 mtr²
pasy parciane używane i t. p.	

Warunków przetargu i szczegółowych informacyj udziela Wydział Zasobów (III piętro, pokój Nr. 38) w dnie urzędowe od 12 do 13.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.